Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacyj Sjonistycznych w Tarnowie.

PRENUMERATA:

Miesięcznie	zł.	0.90
Kwartalnie	„	2.70
Półrocznie	„	5.40
Rocznie	„	10.80

Prenumerata zamiejscowa o 10 proc. drożej.

Redakcja i administracja: ul. Goldhamera 2.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 popołudniu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	zł. 200.—
1/2 strony	„ 100.—
1/4 „	„ 60.—
1/8 „	„ 30.—
1/16 „	„ 15.—
1/32 „	„ 8.—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30 gr.

Rok I. Tarnów, piątek, dnia 7 września 1928. Nr. 22

Wielki Tarnów na widowni...

Sprawa przyłączenia sześciu gmin podmiejskich do Tarnowa, czyli innemi słowy sprawa wielkiego Tarnowa znowu znalazła się na tapecie dyskusji, tym razem na łamach „Słowa Tarnowskiego".

Zdawałoby się, że cała ta sprawa, tu na miejscu już w swojem początkowem stadjum przesądzona, bo zadecydowana po myśli jej inicjatorów, nie powinna już więcej być wentylowaną, że należy raczej spokojnie wyczekiwać zatwierdzenia odnośnej uchwały Rady Miejskiej ze strony wyższych czynników nadzorczych i causa z wielkim Tarnowem byłaby finita...

Ale „Słowu Tarnowskiemu", które kwestję wcielenia gmin podmiejskich, nagle teraz, gwoli odświeżenia pamięci wyciąga z lamusa zapomnienia, o co innego chodzi. Pismo to wprawdzie dumnie drapuje się w togę jedynego i prawdziwego orędownika dobra naszego miasta ale równocześnie puszcza swoją farbę, dając wyraz swojej niekłamanej radości z powodu spodziewanego wzrostu polskości naszego miasta na skutek powiększenia jego granic i powiązanego z nim logicznie spadku procentowego ludności żydowskiej. Oczywista, że zjawisko to kryje w sobie olbrzymie znaczenie dla blizkich wyborów do Kasy Chorych a w dalszej perspektywie i do Rady Miejskiej. I tu właśnie sęk leży...

W tym samym artykule współpracownik organu miejsc. B. B. zapominając o swojem głębokiem uniesieniu, wywołanem w ją bezwzględnej majoryzacji elementu żydowskiego zarzuca radnym żydowskim, że nie solidaryzując się z wnioskiem na inkorporację sześciu gmin do Tarnowa działali egoistycznie i nie po obywatelsku, mając na oku swe własne partyjno-polityczne interesy.

A w rzeczywistości rzecz się miała odwrotnie, bo tylko Żydzi odrazu stanęli na płaszczyźnie ściśle rzeczowej, a ci którzy dążyli, by Tarnów za wszelką cenę o dziesiątki kilometrów się rozrósł, działali w myśl przykazań partyjno-egoistycznych. Wprawdzie dla celów partyjnych rozmaitych stronnictw o różnych przekrojach ideologicznych, od najczarniejszej reakcji aż po P.P.S. znalazł się wspólny mianownik judofobji, który w łonie swojem nosi przyszły wielki Tarnów, ale wszystko to wcale nie przeszkadza temu, by ci heroldowie naszej „świetlanej" przyszłości mieli tylko dobro naszego miasta na oku, a zamykali oczy na fakt, że eksperyment ten fatalnie zaciąży na zdolności finansowej miasta i last not least jego mieszkańców.

A przecież sprawę powiększenia Tarnowa należało traktować tylko na platformie gospodarczej i tylko z punktu widzenia rzeczowych korzyści dla miasta, jako związku par excellence o celach ekonomicznych a nie przy akompaniamencie wysokosiężnych aspiracyj partyjno-politycznych.

Wykazaliśmy to już niejednokrotnie, że przyłączenie sześciu gmin podmiejskich będzie drogim i kosztownym eksperymentem politycznym, za który ogół mieszczaństwa tarnowskiego i tak pod ciężarem mozaiki danin publicznych się uginający płacić będzie ostatnią swoją krwawicą. Miasto w zamian za swoje olbrzymie świadczenia na rzecz swoich nowozaakwirowanych peryferyj literalnie nic od nich nie dostanie, natomiast otrzyma w podarunku przyspieszone tempo procesu pauperyzacji swoich dawniejszych mieszkańców.

Żydzi, jako ta część mieszczaństwa tarnowskiego, która najdotkliwiej cierpi pod obuchem świadczeń publicznych, w uzasadnionej obronie swoich czysto ekonomicznych interesów przez swoich przedstawicieli na Radzie Miejskiej wypowiedzieli się przeciw włączeniu wszystkich sześciu gmin podmiejskich, natomiast zgodzili się na włączenie tych gmin zachodnich, które swoim terenem obejmują sferę chorzowskich fabryk związków azotowych. A więc nie Żydzi patrzali na całokształt tej sprawy przez pryzmat egoistycznej polityki partyjnej a raczej robili to ci, którzy im ten zarzut nieopatrznie wytoczyli.

Ale coś innego musi tu leżeć na dnie tej na pozór prostej i jasnej sprawy. Bo cóż skłoniło akurat dzisiaj miejscowy organ sanacji do odgrzebania dawno już na miejscu załatwionej sprawy przyłączenia gmin podmiejskich? Idą wybory do Kasy Chorych, więc trzeba „robić" nastrój, a jakżeż można żywiej i skuteczniej przemówić do wyobraźni mas wyborczych jak przy pomocy straszaka żydowskiego. Stworzenie bezwzględnej większości polskiej w Radzie Kasy Chorych było przyczyną i celem rozwiązania poprzedniej Rady i Zarządu kasowego. Wielki Tarnów jest też specjalnie dla tego szczytnego celu skonstruowanym instrumentem, który ukróci „rządy żydowskie" we wszelakiego rodzaju Radach Miejskich, Kasach Chorych i t d. A teraz rozumiemy święte oburzenie tych panów, że radni żydowscy przy budowie Wielkiego Tarnowa byli trochę powściągliwsi... ale za to p. Dra Silbigera powinni byli wyróżnić, bo on im z całego serca w ów pamiętny dzień na Radzie Miejskiej przy budowie świętego dzieła pomagał. Na niego możecie panowie teraz przy każdej sposobności liczyć, on wiernie przy was stoi i tak niezachwianie służy, jako to czynił onegdaj Witosowi, kiedy ten ostatni przy władzy „styrczoł".

Teraz tajemnica „Wielkiego Tarnowa" już jest zrozumiałą. Trzeba było jednak pierwiej w otwarte karty zagrać.

—o—

Denuncjanci.

Wiadomą jest rzeczą, że u schyłku swego samodzielnego bytu państwowego Żydzi cierpieli pod jarzmem najeźdźców rzymskich, że Rzymianie szerzyli wśród Żydów pod płaszczykiem cywilizacji demoralizację i że ostatecznie stosunkowo nieliczny, ale silny duchem naród uległ wprawdzie przewadze fizycznej lecz zachował swoją siłę moralną i dorobek długo-wiekowej kultury.

Już wówczas jednak jednostki uległy demoralizacji, objawiającej się w tem, że trudnili się delatorstwem, powiększając temsamem grozę położenia narodu żydowskiego.

Gdy Żydzi zostali następnie rozproszeni i pozbawieni wszelkich praw obywatelskich i politycznych—największą dla nich plagą byli denuncjanci, zwyczajnie żydowskiego pochodzenia.

Jednostki słabsze ulegały prześladowaniom i chcąc ratować swe życie, przyjmowały chrzest.

Ale jak każdy neofita przesadny we wykonaniu praktyk nowoprzyjętej religji chcieli niektórzy z nich udowodnić ówczesnemu społeczeństwu nieżydowskiemu, że zupełnie zerwali ze swym narodem i żydowstwem i dla wykazania swej prawowierności rzucali na ogół żydowski kłamliwe potwarze i denuncjacje.

Szeroko wówczas w średniowieczu rozgałęzione przekonanie ludów europejskich, że zarazy dziesiątkujące ludność (oczywiście także żydowską) pochodzą stąd, że Żydzi zatruwali studnie itd. powstało w ten sposób, iż renegaci żydowscy celem wykazania swojej prawowierności takie o Żydach rozpuszczali pogłoski.

Te niecne denuncjacje jawne oraz bezimienne spowodowały nieznaną w dziejach katastrofę, gdyż miljony Żydów w różnych zakątkach Europy poniosły wśród tortur śmierć męczeńską.

Z drugiej strony w ciasnych ghettach żydowskich życie ekonomiczne Żydów było nad wyraz fatalne.

Stłoczeni w ciasnych uliczkach ghetta trudnili się Żydzi na skutek obowiązujących ich przepisów i zakazów jedynie handlem a częściowo rzemiosłem.

Przepełnienie tych zawodów i znikoma możność uzyskania dochodu, potrzebnego na wyżywienie rodziny wytworzyło niezdrową konkurencję oraz denuncjacje. Ten sam objaw obserwujemy u Żydów do dnia dzisiejszego.

Wszyscy naprzykład narzekają u nas słusznie powszechnie na to, że Żydzi zmuszeni są świętować dwa dni w tygodniu.

Żydzi, dla których tradycja ma jeszcze jakiś walor świętują w sobotę, a pozatem ustawa zabrania im też pracy w niedzielę.

Jeżeli jednak ktoś cichaczem nawet w mieszkaniu prywatnem wykonuje swój zawód i niczem na zewnątrz spokoju świątecznego w niedzielę nie narusza, to przecież wnet zjawia się przedstawiciel władzy i robi przeciwko „przestępcy" doniesienie karne.

Czy wiec'e skąd funkcjonarjusz policji, który zresztą wykonuje tylko swój obowiązek, ma o tem wiadomość, iż Żyd pracuje u siebie w domu w niedzielę?

Uczynił to konkurent pracującego Żyda i ten to konkurent-Żyd stał się źródłem kary dla drugiego Żyda za czynność. którą zresztą sam wykonuje.

Niezmierna i nieznana zresztą na całym świecie konkurencja wśród Żydów rodzi i wytwarza tych denuncjantów.

Chodzi o to, aby drugiemu uniemożliwić wykonywanie jego zawodu i odebrać mu zarobek.

To samo można powiedzieć o różnych denuncjacjach bezimiennie wnoszonych na swoich przeciwników i konkurentów do różnych władz skarbowych, administracyjnych i sądowych

Wszyscy kupcy i rzemieślnicy uginają się pod ciężarem nakładanych na nich podatków, a jednak znajdują się żydowscy denuncjanci i stali informatorzy, którzy donosami powodują nadmierne wymiary podatkowe.

Denuncjant sądzi, że jeżeli jego konkurentowi wymieniony zostanie nadmierny podatek, to zostanie tenże zrujnowany, a rozmiar jego własnego przedsiębiorstwa się powiększy.

Naiwni nie zdają sobie z tego sprawy, że jedna denuncjacja rodzi drugą i że w ten sposób wszyscy wzajemnie się pożerają i uniemożliwiają sobie byt.

Do niedawna jeszcze trudno było Żydowi uzyskać zezwolenie na prowadzenie rzemiosła lub handlu— ile trzeba było formalności i ile zachodów w różnych instytucjach, jak cechach rzemieślniczych itd., a przecież największe przeszkody czynili sobie Żydzi swojemi denuncjacjami i wszystkie archiwa władz administracyjnych oraz korporacyj rzemieślniczych zapełnione są denuncjacjami.

Jeżeli jednak po części zrozumieć można te potępienia godne denuncjacje, powstałe na tle ekonomicznej konkurencji, to z drugiej strony trudno wytłumaczyć denuncjacje na tle walki politycznej.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, iż Żydzi walczący denuncjacjami z powodów walki konkurencyjnej zatracili tak bardzo poczucie honoru i godności, że te praktyki delatorskie przenieśli do walk politycznych.

Każdemu z nas wiadomo, ile fałszywych denuncjacji napisano np. w Tarnowie przeciwko obecnemu zarządowi Kahału.

Te wszystkie niecne, w przeważającej części anonimowe doniesienia miały za cel oczernić przeciwników politycznych przed nadzorczemi władzami administracyjnemi i tą drogą uzyskać stanowisko i wpływy.

Zrozumieć można te denuncjacje dopiero wówczas, jeżeli się uwzględni, że dla pewnych jednostek i klik walka polityczna jest dalszym ciągiem walki ekonomicznej.

Te polityczne stanowiska i mandaty dają jednostkom i klikom możność robienia dobrych interesów i najczęściej stanowią one pośrednio lub bezpośrednio źródła poważnych dochodów.

Tylko w ten sposób zrozumieć można zaciekłą walkę polityczną, jaką toczą kliki bez idei przeciw organizacji sjonistycznej.

Taksamo jak antysemici po przewrocie politycznym akcentowali swoją polskość i patrjotyzm, w tym celu, aby pod płaszczykiem tego patrjotyzmu dorobić się per fas et nefas majątku, taksamo kliki „bezpartyjnych" czy też jakiekolwiek inne mówią często o swej lojalności wobec Państwa a przyświeca im jeden i jedyny cel uzyskania mandatów, wpływów i dochodów.

Jakże śmieszni są ci bezpartyjni, którzy prawią o lojalności i patrjotyźnie,

Podobni są do tych rzezimieszków często spotykanych na rozprawach sądowych, którzy jako okoliczność łagodzącą względnie nawet uniewinniającą przytaczali argument, iż służyli przy wojsku i przelewali krew za Ojczyznę.

Służba przy wojsku i przelewanie krwi za ojczyznę jest kardynalnym obowiązkiem każdego obywatela i nikt z tego tytułu, iż wykonuje swe obowiązki nie może sobie rościć żadnych przywilejów.

Lojalność wobec Państwa jest dla każdego obywatela Rzeczypospolitej rzeczą tak zrozumiałą, ta lojalność wobec Państwa jest dla każdego tak kardynalnym nakazem, że z tytułu tej lojalności żadne specjalne prawa tym lojalnym obywatelom przysługiwać nie mogą.

Inna rzecz, kto lepiej spełnia obowiązki obywatelskie, czy ten krzykliwy antysemita prowadzący pod płaszczykiem hyperpatrjotyzmu oszukańcze interesa na szkodę państwa, czy też spokojny obywatel. spełniający bez szumnych haseł wszystkie obowiązki obywatelskie.

To samo godzi się zapytać w odniesieniu do bezpartyjnych, czy sjoniści nie tak samo dobrze, a czy może nie lepiej od nich spełniają swe obowiązki wobec Rzeczypospolitej?

Okoliczność, że sjoniści szczerze i otwarcie przyznają się do narodowości żydowskiej nie może w obecnych czasach być wyzyskaną jako broń przeciwko nim.

Kto szanuje swą narodowość i gotów jest dla tej społeczności narodowej ponieść ofiary, ten zdolny jest do poniesienia jak największych ofiar dla państwa, którego jest obywatelem. Każdy uczciwy Polak w Ameryce zamieszkały pielęgnuje swą narodowość i swój język ojczysty, a przecież jest doskonałym obywatelem Stanów Zjednoczonych.

Kto śmie podawać w wątpliwość lojalność sjonistów wobec państwa jest nikczemnym denuncja. tem i kłamcą.

Te walki denuncjantów przeciwko ideowym partjom i zrzeszeniom żydowskim, stanowiące dla nich niejako dalszy ciąg ich walk na tle ekonomicznym należą do najgorszych chorób toczących organizm żydowski.

Wszyscy denuncjanci od małych do najwyższych muszą być usunięci poza nawias życia żydowskiego.

Społeczeństwo żydowskie musi wytępić tych szkodników, hańbiących dobre imię i godność żydowską.

Dr. G.

„Zawodowemu dziennikarzowi" słów kilka.

Pan J. K. naczelny redaktor „Hasła" wstydzi się, że istnieje w Tarnowie prasa, która miast „złotego słowa leje na głowę szaflik najgorszych pomyj". I ma rację. To, co „Nasz Głos" wypisywał ostatnio na temat żydożerstwa było tak wstrętnem i ohydnem że nawet miano pomyj jest dla tych plwocin opętanego manją pisania obłąkańca z „Naszego Głosu" za delikatnem.

Odezwał się wreszcie ktoś z tej tak licznej ostatnimi czasy prasy tarnowskiej, dając wyraz swemu oburzeniu przeciw... poniewieraniu prasy prowincjonalnej. Ale p. J. K. jest ostrożny i bał się widocznie by pomyje z „Naszego Głosu" i na jego głowę nie lunęły, bo stając w obronie godności prasy wypożyczył sobie również i prasę sjonistyczną w Tarnowie stawiając ją na równi z „Naszym Głosem" Pan J. K. jest podobno „zawodowym dziennikarzem" i wie, kiedy można dla siebie upiec jakąś pieczeń. Przytem p. J. K. nie lubi stale sjonistów. A biada temu, kto nie zaskarbił sobie sympatji p. J. K. Dlatego sjoniści są szowinistami a tygodnik sjonistyczny jest pismem szowinistycznem.

Pana J. K. nie obchodzi wiele, dlaczego „Tygodnik żydowski" zmuszony był dać pismakowi z „Naszego Głosu" należytą odprawę; „Zapewne" pisze „spór był drobny" i w genezę sporu nie wchodzi od tego przecież jest zawodowym dziennikarzem. Że „Nasz Głos" napadał w ordynarny sposób na społeczeństwo żydowskie, że w „Naszym Głosie" drukowane były ciągle smarkaczowskie i głupie „artykuły" antysemickie, że wreszcie w „Naszym Głosie" odsądzano od czci i wiary wszystkich Żydów, obsypując ich nikczemnemi przezwiskami i nie uszanowano nawet tego najdroższego skarbu świata bo Starego Testamentu to pana J. K. nie razi, On jest na to już nieczuły, dla niego jest to sprawa drobna ot takie sobie drobny spór a kto staje w obronie spotwarzanego w katolickiem piśmidle społeczeństwa żydowskiego ten dla p. J. K. jest szowinistą. Pana J. K. to wszystko nic nie obchodzi. On jest „zawodowym dziennikarzem" i stoi tylko na straży „godności prasy". Zdaje się, że p. J. K. nie miałby nic przeciw antysemickim wybrykom „Naszego Głosu" gdyby tylko pisano je w stylu" zawodowego dziennikarza".

My zaś panie J. K. powiadamy: Godność prasy jest rzeczą bardzo ważną. Lecz stokroć „ważniejszą jest dla nas godność ludzka, godność całego narodu. Na straży tej godności zawsze stać będziemy, choćby nam przyszło użyć przytem mocniejszych nieco wyrażeń i choćby to było sprzeczne z upodobaniami „zawodowego dziennikarza".

x.

Z sali koncertowej.

Ada Sari.

Ada Sari—Szajerówna, która niegdyś wyjechała z Polski, by zdobyć zagranicą sławę, jest teraz artystką o niemal światowem nazwisku i nawet wśród dobrych śpiewaczek—a tych jest dzisiaj cały legion zajmuje poczesne miejsce.

Sztuka jej śpiewacza, która zdaje się stać teraz w zenicie swego rozwoju, rozporządza niezmiernie obfitym zasobem środków technicznych i bogatą jest w zalety, świadczące o pogłębionej kulturze muzycznej artystki. Głos jej, pełen okrągłości i pięknego blasku, odznacza się czystością intonacji i potrafi rozwinąć poważną siłę brzmienia, unikając równocześnie wszelkiej niepotrzebnej ostrości.

Doskonała i zupełnie dojrzała technika głosowa pozwala na świadome cyzelowanie szczegółów dynamicznych znakomite zaś opanowanie muskulatury twarzy i ust odsuwa od słuchacza wszelką myśl o wysiłku śpiewaczki.

Punkt ciężkości leży w mistrzowskiej technice koloraturowej, co nie umniejsza jednak bynajmniej wartości jej „bel canta". Technika ta koloratury, nadająca niejednokrotnie głosowi barwę wprost instrumentu i zamieniająca kaskady pasaży i biegów na istne sznury perełek, znalazła pole do popisu przedewszystkiem w arjach operowych Rossiniego, Donizetti'ego i Meyerbeera.

Pozatem zawierał program cała wiązankę pieśni z pomiędzy których wyróżniały się: Faurégo „Aprés un zeve" — o delikatnych barwach harmonicznych, następnie „Wiatr" Farley'a, oraz śmiały, realistyczny Hopak" Mussorgskiego. Współczesną twórczość polską reprezentował Kassern (a nie Kassero, jak fałszywie informował program) swą nader interesującą „Kołysanką". — Dziwiło poniekąd umieszczenie w programie przeróbki etudy Chopina (w układzie Tiumeniewa), która to przeróbka nie należy do zbyt udatnych eksperymentów.

Z uznaniem natomiast należy podkreślić wykonywanie tych pieśni w oryginalnym języku ich tekstów, co wraz ze staranną deklamacją musiało podnieść intenzywność ich wyrazu.

Akompaniował dyr. Wallek-Walewski, jak zawsze z rutyną i pewnością.

Koncert Ady Sari, który zainaugurował tegoroczny sezon koncertowy, spotkał się z wielkiem zainteresowaniem ze strony publiczności tarnowskiej. Świadczyła o tem niezwykła jak na Tarnów i od długiego czasu niewidziana frekwencja, która zdaje się być pomyślnym prognostykiem na przyszłość tego sezonu, a która zapewne zachęci dyrekcję koncertową p. Seidena do podjęcia częstszych imprez muzycznych.

Dr. M. L.

Z teatru.

Rewja poznańska A. Kaczorowskiego.

Jest naszym obowiązkiem stwierdzić zaraz na wstępie, że drugi występ „Rewji poznańskiej" zawiódł pokładane w niej oczekiwania.

Winę tego ponosi zarówno słaby. chociaż dość obfity program, jak i też towarzysze dyr. Kaczorowskiego, którzy nie dopisali, nie wyłączając nawet nowego akompaniatora, którego brak rutyny aż nadto często hamował tempo i dezorjentował wykonawców

W porównaniu z pierwszym występem stał program tym razem na dużo niższym poziomie. Skecze były mało zajmujące i zagrane w sposób amatorski. Brak dobrej subretki dał się też dotkliwie odczuć.

P. Helena Rynas odśpiewała szereg piosenek ludowych, przeważnie już znanych z poprzedniego występu, oraz „blues" Golda, to ostatnie z mniejszym sukcesem. Podobnie znaliśmy już „black-bottom", wykonany przez p. Martę Rella, która nadto zaprodukowała „Taniec wschodni" w efektownym kostjumie.

Pan Purchla jest b. młodym i niewątpliwie obiecującym talentem śpiewackim, musi jednak więcej oswoić się ze sceną i wyzbyć się nienaturalnie sztywnej a t agicznej pozy, w przeciwnym bowiem razie trudno będzie słuchaczowi obronić się przed nasuwającem się nieuchronnie wrażeniem komizmu.

Sytuację ratował. jak mógł, dyr. Kaczorowski, wzbudzając swemi „kawałami" oraz piosenkami szczerą wesołość na sali i zawsze świetny w swej masce, czyto jako Moryc, czy też jako Antek warszawski.

Reszta wykonawców mało miała sposobności, by pokazać swe walory i przeważnie też z niej—nie korzystała.

Dr. M. L.

OD REDAKCJI.

Sprawozdania z przedstawienia teatru „Nowości" nie umieszczamy. ponieważ redakcji naszej odmówiono z błahych powodów biletów wstępu. Dyrekcja teatru „Nowości" posiada widocznie tak wysokie mniemanie o swej sztuce, że uważa obecność recenzenta na jej przedstawieniu za zupełnie zbyteczną. Żydowski wabik w temacie przedstawienia będzie dla publiczności za mało przekonywujący do ładowania zachłannych kieszeni teatralnych spekulantów.

Kiedy odbędą się wybory do Kahału?

(List otwarty do Kahalnej Komisji Wyborczej).

Gdy ogłoszono dekret Piłsudskiego i rozciągnięto jego moc też na Małopolskę, wyraźnie podkreślono, iż wybory kahalne winne być na całym obszarze Małopolski, najpóźniej do końca września przeprowadzone. I rzeczywiście w całym szeregu miast i miasteczek wybory do kahału się już odbyły. Także u nas, w Tarnowie, jeszcze z początkiem maja ogłosił obecny Zarząd kahalny oficjalny komunikat, zawiadamiając ludność, iż najdalej do końca lipca wybory do kahału zostaną przeprowadzone. Z obwieszczenia, w którem się powołano na odnośny reskrypt Starostwa, można było wnosić, iż obydwa czynniki — Starostwo i Kahał noszą się z zamiarem ścisłego przestrzegania ustalonego terminu i niedopuszczenia ewentualnego przedłużenia akcji wyborczej. Bezzwłocznie wybrano komisję wyborczą, która przystąpiła do pracy, wszczęła wszelkie konieczne przygotowania, aby wybory mogły się w lipcu odbyć.

Tymczasem minął lipiec, upłynął i sierpień, jesteśmy już nawet po 1-ym września, a o wyborach ani mowy. Jeśli weźmiemy pod uwagę, iż we wrześniu i w październiku na wszystkie niedziele przypadają święta żydowskie — i nie ma nawet jednej wolnej niedzieli w tym okresie czasu — jest rzeczą wykluczoną, aby wybory przed listopadem mogły być przeprowadzone, a więc w najlepszym wypadku będziemy mieli „tylko" 3 miesiące opóźnienia w terminie, przewidzianym ustawą, jeśli naturalnie później nie spotkamy się z dalszą zwłoką.

Skierowujemy tedy pod adresem Komisji Wyborczej pytanie, gdzież tkwią przyczyny, tej niepojętej dla wyborcy żydowskiego, zwłoki? Dziwi nas to tem bardziej, gdyż wiemy, iż w pierwszych dniach Komisja doskonale i nader punktualnie się z swych obowiązków wywiązywała. Jeśli listy są gotowe, a załatwienie reklamacyj ukończone, to czemu się nie ogłasza wreszcie definitywnej daty mających się odbyć wyborów? Czemu się nie oznacza terminu, w którym należy przedłożyć listy kandydatów?

Wielkie masy wyborców mają chyba prawo, a nawet i obowiązek zapoznania się z przyczynami, dzięki którym nie mogły wykonać swych praw w terminie, ustawą przewidzianym!

Czemu rozpoczęto kampanję wyborczą, a nie kończy się jej?

Każdy, choćby cokolwiek obznajomiony z arkanami polityki doskonale rozumie, iż atmosfera wyborcza jest niepożądaną dla mas, trawionych gorączką akcji wyborczej. Jest to chorobliwy, wielce szkodliwy, okres, w którym nie wolno mas ludowych utrzymywać dłużej, aniżeli to jest niezbędne. Walki partyjne się coraz bardziej zaogniają, nad nerwami już nikt nie panuje, a uczciwa walka na terenie idei politycznych, przerzuca się na osoby i zamienia się wprost w wzajemną, nieubłaganą nienawiść. Chyba się dziś nikt nie znajdzie, który zechce wziąć na swoje sumienie i na swoją odpowiedzialność dalsze podsycanie już dziś zbyt wielkiego ognia, który niszczy bezlitośnie najlepsze siły żydowskie naszego miasta.

Prawo, które nam przysługuje, prawo wyborcy, zmusza nas do rzucenia powyższego pytania pod adresem Komisji kahalnej i domagamy się imieniem tych wszystkich wyborców, którzy również uważają stan, w jakim się obecnie znajdujemy, jako objaw wysoce niezdrowy, aby Komisja Wyborcza bezzwłocznie przystąpiła do kontynuowania rozpoczętej akcji wyborczej i podała do wiadomości opinji publicznej przyczyny zwłoki, idącej wbrew przepisom ustawy i niemalże jednogłośnemu żądaniu ludności żydowskiej w Tarnowie.

WYBORCA.

W związku z powyższym listem otrzymaliśmy ze strony tut. Komisji Wyborczej następujące

WYJAŚNIENIE.

Komisja wyborcza nie może jeszcze podać terminu, w którym odbędą się w naszem mieście wybory do Gminy żydowskiej, gdyż termin ten nie został dotąd ustalony.

Przyczyną zwłoki w ustaleniu terminu wyborów jest ta okoliczność, że do tej pory Starostwo nasze, jako Władza nadzorcza które ma ostateczne słowo do powiedzenia w sprawie rozstrzygnięcia reklamacyj wniesionych przeciw ułożeniu listy wyborczej, nie nadesłało jeszcze z powrotem Gminie żydowskiej aktów, przedłożonych Starostwu przez Komisję wyborczą oraz z zażaleniami, jakie wniesiono przeciw decyzjom Komisji wyborczej, wydanym w sprawie reklamacyj.

Związek Tow. opieki nad sierotami żyd. Rzeczyposp. Polskiej w Warszawie podaje do powszechnej wiadomości, że za zezwoleniem Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej ciągnienie loterji państwowej, które miało się odbyć 25 lipca odroczone zostało na dzień 25 listopada br.

Wciąż jeszcze o poczcie.

Niejednokrotnie mieliśmy już sposobność na łamach naszego pisma omawiać przykre stosunki, panujące na tut. poczcie, ale niestety żale nasze były głosem wołającego na puszczy, bo odnośne czynniki decydujące ani nie myślą o zaradzeniu różnym anomaljom, które w zwyczajnych warunkach są nie do pomyślenia.

Weźmy tylko n. p. jeden kwiatuszek z bukietu tarnowskich dziwolągów pocztowych a zobaczymy, że trudno nam będzie zakwalifikować ciekawe postępowanie kierownictwa tut. poczty, którego źródła dopatrywać należy albo w jakimś świętym i bezsensowym uporze albo w zapoznaniu właściwych zadań, dla których tego rodzaju instytucja gospodarcza jak poczta, już w swojem założeniu winna być powołaną.

Z okazji instalacji nowej telef. stacji automatycznej dokonuje się obecnie w gmachu pocztowym szeregu odpowiednich adaptacji i robót remontowych zdawałoby się, że kierownictwo tut. poczty skorzysta z nadarzającej się sposobności i przeprowadzi przebudowę gmachu pod kątem widzenia potrzeb i wygody Publiczności i w dostosowaniu do ducha i tempa dzisiejszych czasów. Fakty wskazują jednak na coś wręcz przeciwnego. W całym świecie cywilizowanym jest przyjętem, że mównica telef. i okienko do przyjmowania telegramów są w miejscu najwidoczniejszem i najprzystępniejszem dla odnośnych interesentów. U nas w Tarnowie zasada ta przestała być zasadą, bo i mównica i okienko dla telegramów również dobrze mogą być na drugiem piętrze. Ale za to na kiosk dla „Ruchu" na sprzedaż gazet i papierosów znalazło się pomieszczenie na parterze w hali.

Widocznie autorzy tego rozkładu wychodzili z założenia, że gdyby sprzedawano papierosy na drugiem piętrze a telegramy nadawano na parterze, nikt by nie miał zaszczytu zaliczać się do konsumentów „Ruchu", wobec tego, kto zechce depeszować lub telefonować niechaj smaruje na drugie piętro, bo i tak z tem do konkurencji nie pójdzie.

A teraz dalszy wonny kwiatek z wieńca tarn. mizerji pocztowej. Nie znamy statystyki skrzynek pocztowych, ale jedno jest pewnem, że są teraz całe dzielnice, które przed wojną miały kilka skrzynek pocztowych a teraz ich nie mają. Tak n. p. ul. Goldhammera, Koszarowa, Bóżnic, Nowa i sąsiadujące okolice nie mają ani jednej skrzynki, mimo że w tej połaci miasta ogniskuje się żywy ruch handlowy.

Czas najwyższy, by poczta tarnowska lepiej wyczuwała puls i wymagania współczesnej cywilizacji i naginała swe funkcje do wyższej stopy dzisiejszego życia gospodarczego a w swych poczynaniach kroczyła bardziej po linji uzasadnionych postulatów zainteresowanej Publiczności.

Zygzaki..

Jedno mam gorące życzenie, jeden niedościgniony na razie ideał: pragnę zostać radnym miejskim. Widzę, że wszyscy wokół mnie tak skwapliwie do radziectwa się garną, widocznie funkcja ta ma swoje przyjemne strony a powiem nawet, że obfituje w swojego rodzaju emocje, dlaczegóżbym więc ja miał walczyć przeciw naturze i nie popróbował swojej gęby do żłobu wsunąć.

Ja, jakby wyborcy mieli zaszczyt mnie wydelegować do Rady, umiałbym odpowiednio upstrokacić swoje nudne i jednostajne pasmo żywota, Przedewszystkiem skorzystałbym z doświadczeń minionych pokoleń radców miejskich

Nasamprzód zarządziłbym bezzwłoczne wybrukowanie ulicy, przy której stoi moja już wiekiem zmurszała chudoba, niecierpliwie przez siedmdziesiąt lat na moje radziectwo czekająca. Faktem jest, że jeśli człekowi na niebardzo prostej drodze noga się powinie, można przysiądz, że żaden z panów radców miejskich nigdy w tej okolicy nie mieszkał. To samo odnosi się do dzielnicy, w której ja rozbiłem namioty. Zostanę radnym, poradzę sobie i ja tak, jako sobie inni radni radzili. Widzicie generał Bem podobno też miał być radnym miejskim w Tarnowie, tylko że go w międzyczasie tam do Węgier i Turcji za interesem wojennym ciągnęło, nie miał już czasu dostąpić wspomnianej godności. A mimo to, co ma wisieć nie utonie. I tak mu muszą nową drogę i nowe eleganckie chodniki na gwałt zrobić

Dalej na co niedzielę zastrzegłbym dla siebie i dla swojej Bogu dziękować licznej rodziny prawo użytkowania auta magistrackiego. Mając darmą jazdę będę mógł uczestniczyć we wszystkich raidach samochodowych, które bezem ie nie mogą się absolutnie odbyć. Postarałbym się dostać do subkomisji przetargowej, gdzie jako z natury muzykalny człowiek, mógłbym pierwsze skrzypce grać. A ta ostatnia placówka jest bardzo ważna. Można tam jak n. eprzymierzając w kasynie w Sopotach albo dużo zarobić i ładny majątek na posag dla córki odłożyć albo... nic nie stracić, bo n. p. ja już nie mam nic do stracenia

Na koszt miasta, któremu osoba moja tyle się przysłużyła, kazałbym sobie zastrzyknąć serum Woronowa, by wydłużyć w interesie dobra publicznego linję mojego poczciwego żywota i to na przekór moim wszystkim młokosom-przeciwnikom politycznym, których bez wyjątku bym przeżył. Takbym przynajmniej chciał, a wiem że trzeba tylko silną wolę mieć a z pewnością celu się dopnie. Oto n. p. obecna Rada Miejska ma silną wolę nieskończenie długo żyć i urzędować na ratuszu i najprawdopodobniej też tak będzie...

Nie dziwcie się więc, szanowni czytelnicy, że i ja pragnę zostać radnym miejskim w Tarnowie..

ARRASTON.

Z sali sądowej.

(hen) Dnia 3 bm. odbyła się w tutejszym Sądzie rozprawa przed ławą przysięgłych przeciwko Mechlowi Gralitzerowi, liczącemu lat 22, w Tarnowie zamieszkalemu, oskarżonemu o zdradę główną.

Akt oskarżenia zarzuca G. przynależność do partji komunistycznej i rozpowszechnianie nielegalnej bibuły komunistycznej, nawołującej do przeprowadzenia przewrotu istniejącego porządku społecznego.

Na podstawie werdyktu przysięgłych został Gralitzer skazany na 3 lata ciężkiego więzienia oraz

pozbawionym korzystania z praw ogłoszonej amnestji. Przewodniczył rozprawie SSO. Jachna. Wotanci: SSO. Potempa i Szklarzewicz. skarżał prok. Spólnik, bronił Dr. Arnold z Krakowa.

O zbrodnię rabunku.

We wtorek 4-go bm. toczyła się przed tutejszym trybunałem Sędziów przysięgłych rozprawa przeciwko J. Ujkowi, S. Galasowi i Łabojowi, oskarżonych o włamanie do domu Antoniego Szczepkowicza w Łąckach Kucharskich pow. Ropczyce i o dopuszczenie się zbrodni rabunku. Na mocy werdyktu Sędziów przysięgłych, trybunał po naradzie zasądził Ujka na 5 lat więzienia z obostrzeniami, zaś oskarżonych Łaboja i Galasa na 3 lata ciężkigo więzienia.

Rozprawie przewodniczył SSO. Jek, wotowali SSO. Kapa i Dr. Goldstern. Oskarżał prokurator Patroński. Oskarżonych bronili z urzędu dr. Apfelbaum, dr. Basler i dr. Bober.

Pod zarzutem zbrodni zdrady głównej odpowiadał we środę 5-go bm. na ławie oskarżonych 20 letni Jakób Umański. Akt oskarżenia zarzuca Umańskiemu kolportaż antypaństwowej bibuły anarchistycznej. Na rozprawie oskarzony Umański zaprzeczył, jakoby kolportował literaturę anarchist. natomiast przyznał, że zaoznawał się z rozmaitemi poglądami społecznemi, a między innemi czytywał też Kropotkina i Abramowicza, oraz abonował pismo Der „Syndykalist". Innych pism nie sprowadzał.

Na wniosek obrony Trybunał odroczył rozprawę. Przewodniczył SSO. Jachna, wotowa i SSO. Potępa i Szklarzewicz, oskarżał prok. Spólnik, bronili dr. Fensterblau z Krakowa i dr. Merz.

T. H.

Ze sportu.

Ż. T. G. S. „Samson" w Tarnowie dało ostatniej niedzieli wyraźny dowód swej żywotności i nowoczesnego kierunku propagandy sportowej urządzając wielki dzień sportowy.

Mistrzostwo kolarskie Tarnowa.

Staraniem K. K. S. „Metal" i Ż. T. G. S. „Samson" odbył rano I Doroczny Okrężny Bieg Kolarski o Mistrzostwo miasta Tarnowa, Na starcie stanęło 34 zawodników reprezentując 12-cie Towarzystw Sportowych. Widzieliśmy zawodników tej miary, jak Duda z Garbarni, Żak z Legji, Piotrowicz z Wawelu, Leibler z Makkabi, dalej poważnych zawodników lwowskich i rzeszowskich; reprezentowanym był też Chrzanów, Trzebinia i miejscowe Towarzystwa Sportowe. Bieg rozpoczął się o godz. 7.43. Mimo wczesnej pory zgromadziły się na starcie tłumy publiczności. Zaraz z miejsca wybija się na czoło Duda z Garbarni, za nim wyciągnięci sznurem na przestrzeni kilku kilometrów idą Żak z Legji, Piotrowicz z Wawelu, Kostrzębski z L. T. K. i Stefański z Fabloku Chrzanów.

W Tuchowie przechodzą jako pierwsi w tym samym porządku wyżej wymienieni zawodnicy, za nimi idzie Leibler z Makkabi oraz reszta zawodników. Przez Gromnik, Zakliczyn i Wojnicz przechodzą jako czołówa grupa Duda, Żak, Piotrowicz i Kostrzębski. Na dalszych miejscach następują zmiany na skutek doznanych defektów.

Biegowi towarzyszą w dwóch samochodach sędziowie w osobach: pp. Nadkom. P.P. Drożańskiego, kapt W.P. Żyborskiego, Dra Szancera, Inż. Letschera, Dra Ehrenfreunda. Fusiarskiego, Lubienieckiego, Inż. Schwanenfelda i Dumańskiego.

Na mecie przy ul. Krakowskiej na 2-gim klm. oczekiwały zawodników tłumy publiczności, które obserwowały, z zapartym tchem, walkę między Dudą a Żakiem, którą wygrał Duda wyprzedzając Żaka w finale.

Duda wygrał bieg w czasie 2.20 28., drugi Żak z Legji 2.20.28., 1/5 trzeci Piotrowicz Józef z Wawelu 2 24.45., 4-ty Jakubiec z Garbarni. 5-ty Biela z Trzebini, 6 ty Kowal z Sokoła II. Podgórze, 7-my Kostrzębski z L. T. K., 8-my Węgiarz z Garbarni, 9-ty Leibler z Makkabi, 10-ty Ptak z Trzebini.

Z miejscowych pr ybył, jako pierwszy w ogólnej klasyfikacji 11-ty Koryl, drugi jako 12-ty Maziarz, trzeci jako 21-szy Mróz, wszyscy trzej z Metalu.

Po skończonem obliczeniu wyników przez Komisję Sędziowską udali się zawodnicy oraz delegaci klubów biorących udział w biegu do sali Rady Miejskiej, gdzie o godz. 12-tej przedp. w obecności delegatów Starostwa, Gminy i Wojskowości odbyła się uroczystość rozdania nagród. Do zebranych przemówił burmistrz Dr. Kryplewski, poczem p. starościna Marossanyiowa udekorowała pierwszych 10-ciu żetonami pamiątkowemi i wręczając zwycięzcy puhar wędrowny obdarzyła ich oraz 3 ch Tarnowiaków cennemi nagrodami ofiarowanemi przez firmy handl. i władze miejscowe. — Każdemu ze zwycięzców gratulował p. Starosta Marossanyi i p. burmistrz Dr. Kryplewski. Po skończeniu uroczystości, podziękował imieniem obu Towarzystw p. Inż. Szancer, prezes Samsonu, wszystkim obecnym za współpracę przy zorganizowaniu tej imprezy.

Organizacja wprost znakomita spoczywała w rękach niezmordowanych pp. Dumańskiego Stan. i Feldbauma Aleks., którzy ze swego zadania wywiązali się bez zarzutu. Kierownictwo biegu prowadził p. Inż. Letscher, zaś z ramienia Woj. Kom. Tow. Kol. w Krakowie byli obecni pp. Bogacki i Szczepanik.

Zakończenie półkolonji wakacyjnej.

O godz. 3-ciej pop. przy dźwiękach orkiestry wkracza na boisko sznurem przeszło 70-siąt dzieci, przemaszerowuje wijąc się w rozmaite figury kilkakrotnie przed oczyma widzów, poczem ustawia się w karną kolumnę ćwiczebną. Są to dzieci półkolonji, które za chwilę pokażą jak przez przeciąg dwóch miesięcy uprawiały racjonalną gimnastykę i przekonają widzów iż mimo braku sali potrafiły ćwiczyć należycie dzięki odpowiedniemu kierownictwu. Na wydaną komendę rozpoczynają ćwiczenia w takt muzyki i widać u każdego dziecka precyzyjną pracę mięśni. Po ćwiczeniach wolnych, następują ćwiczenia chorągiewkami co zachwyca już widzów i burza oklasków nagradza ćwiczących.

Następują dalej ćwiczenia na koniu, piramidy, wszystko starannie i celowo przeprowadzone, wykazują iż praca pp. Safierówney i Mahlerówney oraz p. Feldbauma nie poszła na marne.

Po skończonym pokazie, dzieci otrzymują zasłużony podwieczorek, przyczem jedno z nich dziękuje prezesowi Towarzystwa p. Inż. Szancerowi za ojcowską opiekę jaką je otaczał.

Po pokazie odbył się mecz lekkoatletyczny między K.K.S. „Metal" a Ż. T. G. S. „Samson" w którym odniósł zwycięstwo „Metal" w stosunku 8:10. Zawody powyższe dały dowód, że oba Towarzystwa pilnie pracują nad przygotowaniem zawodników i że dbają o rozwój wychowania fizycznego, a tylko ciężkie warunki w jakich pracować muszą (brak odpowiednich boisk) hamują należyty rozkwit. Organizacja zawodów spoczywała w rękach p. Feldbauma, który należycie z zadania nań nałożonego się wywiązał.

A. F.

Złe duchy u rajcy kahalnego w Brzesku.

BRZESKO, dnia 4. września 1928 r.

Żyje sobie bardzo szczęśliwie od lat w naszem mieście ot zwykła rodzina, państwo Małoogórków. Nieraz nawet, od czasu do czasu, tak z dwa trzy razy dziennie się na głos kłócą, ale co to komu szkodzi, prawda? Jest to sobie ot tak dla.. zwykłej rozrywki i uprzyjemnienia sobie czasu. A że nierzadko widać p. Małoogórka uciekającego, a za nim jego „spokojną" i „małomówną" „małżonkę" z siekierą w ręku, to co to kogo obchodzi? Pozatem wszystko w porządeczku byłoby gdyby.. gdyby nie ten mały sęk, że zachciało mu się być rajcą kahalnym, którym zresztą został. Został nawet radnym miasta dzięki zdradzie i złamaniu honoru. Ale prawdę powiedziawszy ma to dla nas tą zal tę, że uwypukliło w całej wyrazistości program kahalny, w myśl jakich zasad taki „mieszczuch" chciałby sobie rządzić. Nie dołożył coprawda do tego interesu bo za wypożyczone pieniądze publiczne nabył realność, a dług zwrócił po trzech latach i do tego bez procentów. Niema broń Boże p. Małoogórek na co narzekać bo rządził sobie wcale nieźle i byłby sobie tak błogo rządził na wieki wieków amen i Bóg wie ileby jeszcze „mająteczków" nabył, aż tu do licha przychodzą jakieś wybory kahalne i spokój mącą, szczęście burzą i spać nie dają.. Okropne uczucie... no i jak zwykle przy takich okolicznościach huzia na dzieci, bo jakże? Tyle cierpieć toć nie dziw, że się mu trochę no.. zamąciło... i stał się w dniu dzisiejszym jeszcze sławniejszym. Nie nadużywał broń Boże swego rajcostwa, pokazał tylko wszystkim i każdemu z osobna — swoją kulturę. Miał wprawdzie „dodatkowe" zmartwienie, bo było prawie ciągnienie dolarówki i miał okropną ochotę wygrać premję, by móc sobie kupić krzesełko kahalne, ale na nieszczęście jej nie kupił i jeszcze więcej się martwił że ktoś inny wygra.. Na zgryzotę więc wpuścił kilku lokatorów, (96 proc. monopolowych) by rozgrzać i rozweselić swą udręczoną duszę. Nieswojsko jednak się bawił swymi „lokatorami", było ich ponoć za dużo (16?) Nocą nie mógł usnąć... co chwila pojawiają się w izbie duchy... I żona też widzi we śnie „dybukim i szajdim".. Postanawiają je rano wypędzić.. Godz. 6. rano. Państwo M. biorą siekierę i huzia na nyd. Czyt. Lud! Tam w szafach się ukryły. Te dranie żie dają nam spokoju. Niech z moim domem nie sąsiadują! Wal w drzwi żono! niech się przestraszą i uciekną hen daleko".. Ludziska się zlatują i przyglądają się oryginalnemu wypędzaniu djabła... Tymczasem świadkowie twierdzą, że djablica uciekła przez tylne okno i kroki skierowała właśnie do mieszkania.. p. M. Szał furji ich ogarnął. Boją się wejść do mieszkania... p. M coś bełkota: El mole rachim... holech leischi.. oh.. leolamo. Napad histerji. Pani M. krzyczy w niebogłosy i niestworzone rzeczy wygaduje na swoje dzieci... miasto się zlatuje.

Szkoda, że niema u nas policji moralności publicznej która pouczyła by państwo M. jak się należy zachowywać wobec własnych dzieci i wobec ludności... ale przysięgam wam, że gdyby nie te „wszystkie drobnostki" byłoby wszystko w najlepszym „porządeczku"...

— t.

Z EZRY CHALUCOWEJ.

W sobotę, dnia 8 bm. o godz. 8 wiecz. odbędzie się w kancelarji „Safy Berury" posiedzenie wydziału Ezry chalucowej. Ze względu na ważność sprawy uprasza się o pewne i punktualne przybycie.

Z KRONIKI POLICYJNEJ.

Dnia 3. września 1928 r. został Mozes Weitz 12 lat, pochodzący z Tarnowa przysypany ziemią na polach w Koszycach welkich skutkiem czego zmarł na miejscu. Sprawa przysypania Mozesa Weitza przedstawia się następująco:

Na dniu powyżej wspomnianym woźnica Michał Sikora z Krzyża przewoził glinę, którą kopał na polu w Koszycach wielk. dla przedsiębiorstwa budowlanego. — Jadąc w tym dniu do Koszyc wielkich około godziny 13 przysiadł na wóz Sikory Moses Weitz aby się przejechać, a gdy przybyli na miejsce skąd brał Sikora glinę, Mozes Weitz podszedł do podkopu ziemi począł kopać kilofem i momentalnie spadła na niego ziemia i został zabity. Zabitego przewieziono do kostnicy na cmentarzu żydowskim w Tarnowie, gdzie odbędzie się sekcja zwłok.

Dnia 30 sierpnia 1928 r. Anna Wielgus z Rzukowic starych, będąc na obsłudze u Henryka Fluhra w Tarnowie skradła z zamkniętego biurka gotówkę w kwocie 105 zł. poczem zaszyła w spodnicy, którą nosiła.

Anną Wielgus na doniesienie policji zajęła się Prokuratura.

Od dłuższego czasu nie znany sprawca dostawał się do magazynu luster i szkła Stanisława Raby w Tarnowie i dokonywał kradzieży szkła i luster, skutkiem czego wyrządził szkodę Rabowi na sumę około 1500 zł.

Gdy poszkodowany Raba zauważył kradzież doniósł o tem do policji w Tarnowie, która zajęła się sprawą i wyświetliła, iż kradzieży systematycznych dokonywuje Alexander Dubiel ze Sufczyna koło Brzeska, który przez pewien czas pracował u poszkodowanego jako pomocnik szlifierski, a dowiedziawszy się o dochodzeniach przeciwko niemu zbiegł z Tarnowa i dopiero dnia 2. września 1928 r. został aresztowany i do więzienia S. O. w Tarnowie odstawiony.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ch. Friedman w Tarnowie. — Drukiem Izaka Englberga w Tarnowie.